

20. wycieczka Rajdu na Raty 2024 – do kopalni św. Jan w Krobicy

W niedzielę 16 czerwca 2024 roku turyści ponownie wyruszyli na wycieczkę w ramach organizowanego od 54 lat przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” Rajdu na Raty. Tym razem proponując trasę miałem na uwadze przede wszystkim walory krajoznawcze Gór Izerskich. Dlatego poprowadziłem turystów do najpiękniejszej kopalni na Dolnym Śląsku, jaką bez wątpienia jest kopalnia św. Jan w Krobicy. Minerale znajdujące się w ścianach chodnika są tak kolorowe, że aż trudno uwierzyć, iż jesteśmy w kopalni. Bo tak naprawdę kopalnia kojarzy się wszystkim z ciemną dziurą, z której wyjdziemy ubrudzeni. A tutaj jest zupełnie inaczej. Jestem pewien, że gdyby nie ograniczony czas jaki pozostawia nam obsługa przebywalibyśmy w sztolni znacznie dłużej ciesząc oczy tymi barwami.



Foto: Krzysztof Tęcza

Początki działalności górniczej na tym obiekcie sięgają XVI wieku. Jest to zatem jedna z najstarszych kopalń w Polsce. To właśnie tutaj wydobywano cynę i kobalt. A trzeba wiedzieć, że kobalt wykorzystywany w tamtym czasie do barwienia na kolor niebieski osiągał cenę złota. Było to zatem bardzo znaczące źródło dochodów. Nic więc dziwnego, że wszystkim zależało na rozwoju tego obiektu. Oczywiście Schaffgptschowie będący właścicielami tych terenów nie wdawali się w osobiste zarządzanie wydobywaniem. Mieli na to inne sposoby. Związane z tym sprawy przekazywali sprowadzonym tutaj z Czech gwarkom wprawionym w tego typu pracach. To oni ponosili całe ryzyko nietrafionych nakładów. To oni ryzykowali zdrowiem i życiem by wydobyć jak najwięcej drogiego kruszcu. Opłacało się to jednak. Szybko stawali się bogatymi ludźmi. Poza tym jako wolni obywatele w hierarchii społecznej byli zrównani ze szlachtą. Niestety ze względu na ciężkie warunki pracy nie żyli zbyt długo. Praca w ciemnych korytarzach rozświetlanych kopcącymi kagankami, ze stopami w wodzie, bez dostępu światła słonecznego powodowała, że przystępujący do niej młodzi chłopcy zatrzymywali się w rozwoju, tak że dorosły górnik miał wzrost dziecka. Myliłby się jednak ten kto upatrywałby w nich prostych ludzi. Gwarkowie byli wszechstronnie

wykształceni. Byli biegli w matematyce, fizyce, chemii, geologii, astrologii, medycynie, górnictwie. Wszystkie te wiadomości pomagały im w pracy.



Foto: Krzysztof Tęcza

Gdy w XVIII wieku zaprzestano wydobywania w naszej kopalni stopniowo odchodziła ona w niepamięć. W końcu szyby wykorzystywane do wyrzucania śmieci zarosły roślinnością i po kilkudziesięciu latach nikt już o nich nie pamiętał. W tym wypadku ukryta sztolnia zostaje odkryta przez prof. Macieja Madziarza, który podjął się trudu ponownego jej udostępnienia. I tak w roku 2013 pierwsi turyści weszli do środka. Aby było to możliwe oprócz odkopania wejścia do szybu, oprócz wywiezienia dziesiątek ton śmieci, szyb na całej długości został pogłębiony tak by idący nim turysta mógł przejść bez rozbicia sobie głowy. Została wykonana drewniana osłona ścieżki oddzielająca spływającą wodę, wykonano oświetlenie oraz założono wiele zabezpieczeń informujących obsługę o ewentualnym niebezpieczeństwie jakie może zdarzyć się w obiekcie podziemnym.

W dniu dzisiejszym podziemna trasa turystyczna w Krobicy liczy sobie 350 metrów długości i wiedzie przez kopalnię św. Jan oraz połączonym z nią szybem schodowym sztolnią św. Leopold.

Aby uzupełnić wiadomości uzyskane w kopalni na dalszą wędrówkę ruszyliśmy naziemną ścieżką dydaktyczno-turystyczną „Śladami dawnego górnictwa kruszców”. Na 8-kilometrowej trasie znajduje się wiele obiektów górniczych oraz punktów widokowych przygotowanych tak by były one bezpieczne dla odwiedzających.

Naszą wędrówkę rozpoczęliśmy od zwiedzenia kopalni św. Jan, do której dotarliśmy ze stacji kolejowej w Orłowicach. I mimo, że najciekawszy obiekt mieliśmy na samym początku to dalszy spacer wcale nie był monotony. Cały czas odkrywaliśmy miejsca po starych kopalniach. Pierwszym takim miejscem było potężne zapadlisko powstałe w miejscu

głównego szybu kopalni św. Karol. To właśnie tutaj wydobywano rudę kobaltu oraz cyny. Szacuje się, że wydobywano stąd około 100 ton rudy rocznie.



Foto: Krzysztof Tęcza

Śladem po kolejnej kopalni Wielkie Pocieszenie działającej w latach 1590-1860 jest żelbetowa płyta zamykająca odbudowany w końcu lat 30-tych XX wieku główny szyb. Niestety ani Niemcy, ani później Polacy nie podjęli działalności wydobywczej. Dokonano jedynie rozpoznania złoża.

Jedną z ciekawszych miejscowości leżących na naszej trasie był Gierczyn. To właśnie tutaj w 1578 roku utworzono z nadania cesarza Rudolfa II samodzielny urząd górniczy. Dzięki działalności górniczej miejscowość ta przeżyła niezwykle rozwój gospodarczy.

Prawa górników regulowała także nadana trzykrotnie przez Schaffgotschów „Ordynacja górnicza” gwarantująca górnikom Gierczyńskim własny samorząd, możliwość uprawiania na własny użytek rzeźnictwa, warzenia piwa, wypieku chleba; wolny handel i jarmarki. Po uzyskaniu zgody nadgórmistrza każdy górnik mógł prowadzić swobodnie poszukiwania złóż minerałów.

Na dzień dzisiejszy najciekawszym a zarazem najcenniejszym zabytkiem miejscowości jest kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, w którym zachował się strop kasetonowy wykonany w 1602 roku za urzędowania pastora Jana Krause. Na przykościelnym cmentarzu zaciekawienie wzbudzają stare płyty nagrobne.

Prawdziwym wyzwaniem było wejście na wzgórze o nazwie Łyszczyk. Mimo, że ma one ledwie 589 metrów n. p. m. to stromizna podejścia robi swoje. Wszyscy to odczuliśmy. Fajnie zatem, że ktoś pomyślał i na szczycie ustawił ławeczkę. Nie jest to jednak taka zwykła ławeczka. Mimo, że jej wymiary nie odbiegają od normy to jednak podczas wchodzenia pod górę wydaje się ona jakby była zrobiona dla olbrzymów. Dopiero w miarę zbliżania się do niej

zaczyna maleć. I mimo, że jest to tylko złudzenie wywołuje u wchodzących na szczyt przyływ energii. Szkoda tylko, że jest ona tylko jedna. Przydałoby się więcej.

Wysięk jaki kosztowało nas dojście do tego miejsca został nagrodzony przepiękną panoramą. Takiego widoku nikt się tutaj nie spodziewał.



Foto: Krzysztof Tęcza

A trzeba wiedzieć, że miejsce to jest wyjątkowe. To właśnie na samym czubku góry ustawiono centralny słup graniczny. Tak, słup graniczny, bowiem wokół nas rozciąga się nietypowa kraina nazwana przez jej twórcę Grzegorza Żaka Izerbejdżanem.

Na słupie możemy przeczytać, że ta wyjątkowa kraina rozciąga się na wszystkie strony świata jakie widać z tego miejsca.

Po odpoczynku w tak niezwykłym miejscu nie było dla nas zaskoczeniem, że mijana właśnie leśniczówka według przekazów była miejscem w którym ukrywał się Hans Frank, ani że piękny obiekt turystyczny znany jako „Leśny kurort” służył w czasach II wojny światowej do „produkcji czystej rasy germańskiej”. Na szczęście czasy te przeminęły i lepiej do nich nie wracać.

Teraz czekał nas przyjemny spacer do Przeczniczy. Zaraz po wyjściu z lasu spotkała wszystkich prawdziwa niespodzianka. Łąka rozciągająca się od naszych stóp niemal po horyzont była porośnięta tak bajecznie kolorowymi roślinkami, że w pierwszej chwili nie zauważyliśmy setek kolorowych motyli fruujących z kwiatka na kwiatek. Było to tak ładne, że nie sposób było przejść nie próbując zrobić kilka fotek fruującym. A wcale nie było łatwym uchwycenie płochliwego motylka by zdjęcie wyszło ostre.

Na zakończenie naszego spaceru dotarliśmy do zapadlisk kopalni rud kobaltu Św. Maria – Anna. Możemy tutaj zobaczyć upadłą wykonaną jako dojście dla ekip poszukiwawczych badających możliwości wznowienia wydobycia. Niestety nic z tych prac nie wyszło

i ostatecznie upadową zabezpieczono kratą by wykluczyć ewentualne wypadki gdyby komuś przyszło na myśl wejść do środka.



Foto: Krzysztof Tęcza

Nasz spacer obfitował w tak ciekawe miejsca, że nic nie mogło zepsuć zadowolenia z wycieczki. Nawet ostatni odcinek prowadzący asfaltem. Niestety aby dostać się do Rębiszowa skąd mieliśmy pociąg do Jeleniej Góry nie ma innej drogi. Jednak i tu spotkała nas nagroda. Tuż obok stacji poczuliśmy zapach świeżo upieczonego chleba. Okazało się, że to w miejscowej piekarni właśnie wyciągane są z pieca wypieki. I niemal wszyscy wracaliśmy do domów z ciepłym chlebkiem.

Krzysztof Tęcza